

O złudzie przyjemności i realności koszmaru – recenzja instalacji Laury Lima

W ujazdowskim centrum sztuki tuż obok „szalenie poważnej” Późnej polskości pojawiła się o wiele lżejsza wystawa brazylijskiej artystki Laury Lima. Nie należy jednak ulegać złudzeniu – o ile o wystawie możemy napisać, że jest „lżejsza”, to z całą pewnością nie jest „łatwa, lekka i przyjemna” – pisze Juliusz Gałkowski, recenzując instalację Pokój i pół w Centrum Sztuki Współczesnej

Instalacja, rozmieszczona w czterech pomieszczeniach zamku na Ujeździe, jest pracą bardzo starannie przemyślaną i intrygującą. Po pierwsze, wypełniony pokój do którego wchodzimy zdecydowanie zachęca widza do postępowania dalej. Kolejne pomieszczenia z kolei, zderzą nasze przyjemne uczucia z ekspresją pustki i osamotnienia. I jest to zderzenie odsyłające widza do poetyki sennego koszmaru. Bowiem właśnie one działają na nas w taki sposób – gwałtownymi zmianami nastroju, budzącymi najpierw niepewność, a potem zbliżając się do przerażenia.

O ile – oglądane przez widzów w pierwszej sali – ręce dzierzące kieliszki, czy skręcające papierosy, zachęcają do zajrzenia za ścianę, to kolejny pokój, absolutnie pusty z ręką poszukującą „na oślep” leżących na podłodze kluczy wywołuje w nas niepokój. Nie jesteśmy ciekawi co dzieje się za ścianą – przeczuwając raczej nieszczęście niż dobra zabawę.

Podobnie, przechodząc przez pokój w którym pustkę bieli ścian i podłóg zaburzają jedynie rozsypane czarne pióra (zaznaczmy, że w niewielkiej ilości) wiemy, że w kolejnej nie czeka nas nic dobrego. I widząc ogromne truchło padłego czarnego ptaka staramy się rozładować niepokój głaszcząc jego pióra. Ale to tylko osvajanie tej atmosfery, która otacza nas na tej niewielkiej wystawie – instalacji.

Twórczość brazylijskiej artystki Laury Lima jest dobrze przemyślaną i starannie wykonaną pracą. Gdybyśmy chcieli określić ją jednym słowem, niebezpiecznie zbliżamy się do słowa: „wyrafinowana”

Trzeba przyznać, że kuratorka wystawy – Agnieszka Sosnowska – oszczędziła polskim gościom mocniejszych emocji. Znając *oeuvre* brazylijskiej artystki można wyliczyć kilka o wiele mocniejszych elementów, które

oddziaływałyby na nas wiele mocniej. Ale jako podstawowy plus ekspozycji należy podkreślić, że organizujący ją nie tylko w logiczny i koherentny sposób dobrali i zestawili prace. Prace Laury Lima stawiają kuratorom spore wyzwania, ponieważ – co warto podkreślić – jej celem jest konfrontacja pomiędzy zaskoczonym widzem a ludźmi biorącymi udział w jej instalacjach. Warto podkreślić, że są to „uczestnicy wystaw”, a nie aktorzy poruszający się wedle ściśle ułożonej choreografii. Uczestnicy, którzy mają prawo do przerwy i wtedy widz może zastać puste ściany... jakie będą wtedy jego wrażenia?

Wbrew pozorom owa spontaniczność nie pozostawia widzowi zbyt wielkiego pola do kreowania swoich wrażeń i odczuć. Czy są to szpary i szczeliny w ścianach, z których wydostają się na „naszą stronę” widziani jedynie fragmentarycznie ludzie, przeładowany gabinet czarodzieja czy wreszcie rozbudowane instalacje. Artystka odwołuje się do poetyki snu, a w niej do tego co wspólne dla wszystkich ludzi – czyli do myślenia archetypicznego.

Archetypy najsilniej objawiają się w naszej nieświadomej sferze, poznajemy je poprzez sny wizje czy pewne nie do końca uświadomi nowe kody kulturowe. Na ile świadomie, a na ile nieświadomie Brazylijka odwołuje się do teorii Carla Junga nie ma – z punktu widzenia jej twórcy – najmniejszego znaczenia. Wedle niego świadoma część psychiki nie tylko jest wtórna wobec nieświadomości zbiorowej, wszelka inspiracja czy to w życiu, czy w twórczości pochodzi wyłącznie z pokładów nieświadomości: *"wszystko, co kiedykolwiek ludzki duch stworzył, pochodziło z treści, które w ostatecznej analizie istniały jako nieświadome ziarna"*.

Odwoływanie się do archetypów – jak wronie truchło – jest jedną z najprostszych form komunikacji międzyludzkiej. Najprostszych w dwojakim tego słowa znaczeniu. Najprostszym ponieważ dzięki temu zabiegowi jesteśmy w stanie porozumieć się z bardzo dużą liczbą ludzi – niezależnie od miejsca pochodzenia i kultury. Ale chodzi też o prostotę formy – sztuka archetypiczna nie musi tworzyć rozbudowanych dzieł aby przekazać to co ma nam do powiedzenia.

Archetypiczne instalacje Laury Lima mogą budzić irytację ale trudno przejść koło nich obojętne. Tym bardziej, że można w nich odkryć szereg warstw znaczeniowych. Jednakże owe powierzchowne warstwy skrywają pod sobą kolejne – coraz bardziej mroczne odniesienia. Może nie warto ich poszukiwać i pozostawać na poziomie żartu i lekkiego spojrzenia na ścianę zapełnioną fajkami i skręconymi cygaretkami i papierosami. Jednakże owa powierzchowna lekkość jest złudna. Wchodząc w mrok odkrywamy realność naszych – jakże często objawiających się w snach – koszmarów.

Jednakże niezależnie na jakim poziomie się zatrzymamy twórczość brazylijskiej artystki jest dobrze przemyślaną i starannie wykonaną pracą. Gdybyśmy chcieli określić ją jednym słowem, niebezpiecznie zbliżamy się do słowa: „wyrafinowana”.

Juliusz Gałkowski

O wystawie:

Laura Lima, Pokój i pół, Centrum Sztuki Współczesnej, Zamek Ujazdowski, kurator Agnieszka Sosnowska, 23.06. – 1.10. 2017